

4.1. Remilitaryzacja Nadrenii w Lidze Narodów

Omówione powyżej stanowisko członków Ligi Narodów wobec dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości międzynarodowej lat 30. zwalnia od ponownego jego szkicowania, ale zarazem zobowiązuje do podkreślenia, że przykłady lekceważenia lub wręcz łamania przez niektóre państwa ich zobowiązań międzynarodowych nie napotykało na adekwatne reakcje ze strony organów Ligi. Najdalej idącym środkiem dyscyplinującym lub represyjnym, które były w dyspozycji Genewy, to sankcje gospodarcze i finansowe. Zostały one - jak to już pokazano wyżej - wprowadzone i zastosowane wobec Włoch z powodu agresji na Etiopię. Omówiono też złożoność towarzyszącą stosowaniu sankcji oraz kontrowersyjne dyskusje, które wskazywały na ułomność, a przede wszystkim względną nieefektywność zastosowanej metody. Przynajmniej od wiosny 1936 roku nasilała się dyskusja, zwłaszcza wśród państw mniejszych, na temat sensu stosowania sankcji, kiedy w grę wchodzi interesy wielkich mocarstw¹.

Nowa konfiguracja tego problemu ujawniła się w związku z wprowadzeniem 7 marca 1936 roku wojska do zdemilitaryzowanej strefy Nadreńskiej, co stanowiło ewidentne pogwałcenie art. 42-44 traktatu wersalskiego oraz paktu reńskiego, które Niemcy tym razem już dobrowolnie zgodziły się podpisać z 1925 r. Trudno przy tej okazji nie podkreślić, że problem całkowitego, wolnego od wszelkich ograniczeń, przejęcia suwerenności nad Nadrenią był na pierwszej linii walki Niemiec z systemem wersalskim. Był to problem społecznie nośny po obu granicach Renu. Około 12% terytorium Rzeszy zostało zdemilitaryzowane, a pogwałcenie tego zakazu było uważane za akt nieprzyjacielski wobec mocarstw i czyn *zmierzający do zakłócenia pokoju świata*. Wybitne miejsce tego obszaru, zwłaszcza dla państw Europy Zachodniej, zostało podkreślone w **we wspomnianym** tzw. pakcie reńskim podpisanym w 1925 roku, który był najważniejszym aktem wynegocjowanym w Locarno. Istotą *Traktatu Wzajemnej Gwarancji* było to, że jego treść powstała z udziałem Niemiec, które z własnej woli stwierdzały nienaruszalność granicy między Francją i Belgią a Niemcami oraz przyjmowały na siebie zobowiązanie do rozstrzygania nieporozumień w ramach Paktu Ligi Narodów. Była ona kilkakrotnie

¹Więcej zob. podrozdział *Liga Narodów w polityce jej członków w l. 30*, s.

wzmiankowana z nadrzędną intencją studzenia protestów pozostałych sąsiadów Niemiec, którzy twierdzili, że doszło do złamania zasady jednakowego statusu powojennych granic i poważnego naruszenia traktatu wersalskiego. Gwarantami paktu reńskiego była Wielka Brytania i Włochy.

Temat reński, nabierał antagonistycznej mocy w związku z przewidzianą okupacją lewego brzegu rzeki, które miała być wycofywana w ciągu 15 lat. Procedura ta była ściśle powiązana z wypełnianiem przez Niemcy postanowień traktatu wersalskiego, zwłaszcza zobowiązań reparacyjnych i rozbrojeniowych. W różnych odsłonach problem ten był obecny w polityce europejskiej jako zarzewie poważnego konfliktu militarnego. Proces uwalniania się Niemiec od wszelkich zobowiązań związanych z Nadrenią został zamknięty 7 marca 1936 roku przez remilitaryzację tego terytorium. Chociaż temat ten był wielokrotnie podejmowany w różnych wariantach, to jednak rząd niemiecki nie tylko sam fakt operacji, ale także jej datę utrzymywał w najściślejszej tajemnicy. Rano, 7 marca min. Komarnicki przekazał do Warszawy telegram szyfrowy informujący o rozmowie z konsulem niemieckim w Genewie Wolfgangiem Krauel'em, w której stwierdził on, że układ sowiecko-francuski *zadał cios politycznemu układowi w Locarno i że dla wyrównania sytuacji będzie konieczne pozwolenie Niemcom fortyfikowanie brzegu Renu. Niemcy nie zamierzają stwarzać fait accompli, ale chcą w tej sprawie negocjować*².

Była to informacja skorelowana z działaniami prowadzonymi w Berlinie. W memorandum rządu niemieckiego **przekazanym** tego dnia wypowiadał się on bardzo przyjaźnie o trwających i planowanych rozmowach angielsko-niemieckich. Została też wspomniana możliwość powrotu Niemiec do Ligi Narodów, co jednak będzie uzależnione od rozmów dotyczących fortyfikacji. W Berlinie uznano za rzecz bezsporną, że traktat francusko-radziecki zawarty 2 maja 1935 roku i właśnie ratyfikowany - 27 lutego przez Izbę Deputowanych - jest zwrócony wyłącznie przeciwko Niemcom. Na wypadek konfliktu niemiecko-radzieckiego Francja przyjęła na siebie zobowiązania, które wykraczają znacznie poza obowiązki nałożone na nią przez Pakt Ligi Narodów i zmuszają ją do zbrojnego wystąpienia przeciwko Niemcom.

Rząd Rzeszy ogłaszając *pełną i nieograniczoną suwerenność Rzeszy w*

² AAN, MSZ, sygn. 2111, k. 1-2, T. Komarnicki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Telegram szyfrowy, Genewa 07. 03. 36.

nadreńskiej strefie zdemilitaryzowanej starał się przekonać, że Francja sprzeniewierzyła się zapisom paktu reńskiego także przez to, że kontynuuje politykę okrażania i osaczenia Rzeszy. W różnych fragmentach deklarowano wolę konstruktywnej współpracy na rzecz pokoju na zasadach pełnej równości i wzajemnego bezpieczeństwa. W zakończeniu tejże noty stwierdzono, że skoro został usunięty główny powód wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów, to teraz *jest gotów wstąpić ponownie do Ligi*, w nadziei na równouprawnienie kolonialne jak również oddzielenie Paktu Ligi Narodów od jego wersalskiej podstawy. *Passus* poświęcony gotowości powrotu Rzeszy do Ligi został na polecenie **ministra** Neuratha podkreślony przez ambasadora niemieckiego w Londynie, co tam zrobiło jak najlepsze wrażenie. Min. Eden powiedział, że jest to najważniejszy element niemieckiego memorandum³.

Decyzje rządu Rzeszy o remilitaryzacji Nadrenii, złamały nie tylko bardzo eksponowane postanowienia paktu reńskiego, ale także jednoznaczne zapisy traktatu wersalskiego.

Pierre-Étienne Flandin przekazując 8 marca 1936 roku prośbę do Sekretarza Generalnego **Ligi** o zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady - *tak szybko jak tylko jest to możliwe* - powoływał się nie tylko na porozumienia lokarneńskie, ale także na artykuły 41 i 43 traktatu wersalskiego, które mówiły o demilitaryzacji niemieckich terytoriów na lewym brzegu Renu. Z kolei zgodnie z art. 8 **paktu** reńskiego nie może zostać zmieniony inaczej jak decyzją Rady LN większością dwóch trzecich głosów. *Wczorajszą decyzję rząd niemiecki jednostronnie wycofał się z tych zobowiązań.*

Sekretarz Generalny treść tego telegramu, jak również taką samą prośbę rządu belgijskiego, przekazał do wiadomości wszystkich członków Ligi. Do Berlina została dodana informacja, że Rada zbierze się w piątek 13 marca o godzinie 11:00. Jeśli rząd Rzeszy, jako strona wymienionych porozumień chciałby uczestniczyć w tym spotkaniu prosił o wiadomość⁴. Zapytanie to -wyjaśniał później Avenol - nie traktował jako zaproszenie, a jedynie uprzejmą sugestią skierowaną do rządu niemieckiego.

Hitler i jego rząd mógł odetchnąć z ulgą już w dniu operacji, chociaż

³S. Żerko, *Wymarzone przymierze Hitlera*, s. 215, więcej tegoż, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 159 i n; tekst memorandum S. Sierpowski, *Źródła*, t. 3. s. 118-122

⁴ C.113.M.53.1956; C.112.M.52.1936; JO,1936, s. 310 i n

podjętej grze **banque** towarzyszyły silne emocje. Joseph Goebbels zanotował: *Anglia pozostaje pasywna, Francja sama nie działa, Włochy są rozczarowane, a Ameryka nie zainteresowana*⁵.

Mimo to Berlin z odpowiedzią na informację Avenola nie reagował, radując się, że sprawa została skierowana na dobrze im znane tory deliberacji genewskich, tym razem - przyprawionych lokarneńskim sosem. W kręgach życzliwych tezom niemieckim wartość umów lokarneńskich była kwestionowana już wcześniej, gdyż art. 10 wiązał ich prawomocność z obecnością Niemiec w LN. Charakterystyczne, że wątek ten został całkowicie pominięty w notatce z 6 marca 1936 roku kierownika referatu prawnego MSZ dotyczący możliwych zmian na terytorium Nadrenii i wynikających z tego polskich powinności. Nie bez znaczenia jest to, że taki dokument nie mógł raczej powstać *ad hoc*. Znaczy to, że groźby niemieckie o proporcjonalną reakcję na układ francusko-radziecki były poważnie brane pod uwagę nie tylko w Londynie (który wiedział więcej niż inni), ale także w Warszawie. We wspomnianej wyżej analizie uwzględniono sytuację, w której Niemcy wywołując burzę w sprawie Nadrenii *bez jakichkolwiek konsekwencji praktycznych swego kroku (wprowadzenie wojska do zony reńskiej, budowa fortyfikacji itd), pozostawiali Francji tylko procedurę ligowo-haską, albo też zwykłą drogę dyplomatyczną*⁶.

Analiza powyższa wychodziła naprzeciw sytuacji, w której uczestnicy porozumień lokarneńskich będą oczekiwali zajęcia stanowiska przez Polskę, stosownie do rozwoju sytuacji. Min. Flandin już 7 marca rozmawiał z radcą Frankowskim w tej sprawie, zaznaczając, że rząd francuski nie zamierza obecnie zareagować zarządzeniami wojskowymi. Stanowczo jednak odrzuca nieprawne, jednostronne wypowiedzenie traktatu, odmawia negocjacji proponowanych przez Niemcy i zamierza zmusić Niemców do odwołania swej decyzji i wycofania wojsk ze strefy reńskiej. W związku z tym przewidziana jest w Paryżu konferencja przedstawicieli Francji, Belgii i Włoch, jako sygnatariuszy i gwarantów paktu

⁵ J. Goebbels, *Dzienniki, t. 1*, s. 323. Aż się wierzyć nie chce, że tak wielkie dla Niemiec wydarzenie jak remilitaryzacja Nadrenii jest w dziennikach Goebbelsa pod niewłaściwymi datami: piątek 1936 roku to 6 marca (a nie 8), a sobota to 7 marca - dzień nadreńskiej operacji. Prof. S. Żerko, czytelnik pierwowpisu, zwraca uwagę, że **Goebbels zapisywał swe codzienne notatki na ogół z jednodniowym opóźnieniem (chyba w nocy) a więc stąd data z dnia następnego**.

⁶ PDD, 1936, s.130. Analityk prawny **polskiego MSZ** zwrócił też uwagę, że *Rada mogłaby usiłować powrócić do koncepcji sankcji ekonomiczno-finansowych, którą w 1935 roku, na żądanie Rady zajmował się specjalny komitet. Jednakże komitet ten nie zakończył pracy, nie opracował raportu i żaden organ Ligi, jak Rada lub Zgromadzenie nie wypowiedział się jeszcze co do jego prac.*

reńskiego oraz zwołanie w trybie pilnym Rady LN. Prosił zatem o możliwie pilną odpowiedź, czy Francja może liczyć na przychylny ustosunkowanie się i poparcie stanowiska przez rząd polski, jako państwa zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego, a min. Beck podkreślał zawsze, że Polska jest wierna swoim obowiązkom.

Rząd francuski traktował niemieckie wypowiedzenie umów lokarneńskich jako poważną groźbę dla wszystkich państw nimi objętych. Wprawdzie jeszcze nie wiadomo było, jakie konkretne propozycje poczyni on Radzie Ligi, ale przewiduje zastosowanie początkowo względem Niemiec sankcji gospodarczych i pragnie, by reakcja na krok niemiecki wyraziła się we wspólnej akcji w Lidze Narodów. Propozycje odnoszące się do nowej strefy zdemilitaryzowanej, podobnie jak propozycja powrotu Niemiec do LN, mają zaskarbić sympatię Anglików⁷.

W napływających obficie do Warszawy informacjach i raportach dotyczących rozwoju sytuacji związanej z Nadrenią - do czego obligował polskie placówki min. Beck - Liga Narodów była ledwie wzmiankowana. Odwoływał się do jej akcji polski minister w telegramie szyfrowym z 9 marca zawierającym instrukcję do ambasadora w Paryżu na rozmowę z min. Flandinem, który miał usłyszeć, że sprawa będzie analizowana na Radzie LN *na zasadzie postanowień Paktu Ligi /.../. W razie zwołania Rady Ligi gotów jestem przyjechać do Genewy celem omówienia osobiście z p. Flandinem interesujących nas wspólnie zagadnień.* Znacznie ważniejsze były jednak inne punkty instrukcji. Na czołowym miejscu było stwierdzenie, że *w razie napaści na Francję (podkr. moje STS) w warunkach stanowiących casus foederis według układów polsko-francuskich, nie ma oczywiście najmniejszej wątpliwości, że Polska będzie respektowała swój podpis i wykona swoje zobowiązania sojusznicze.* Dalsze punkty były rozwinięciem tego pierwszego, który był najważniejszy. Chociaż Polska nie jest sygnatariuszem paktu reńskiego, a układy lokarneńskie nie cieszą się w Polsce sympatią, to jednak *niezmiennie przyjazny nasz stosunek do Francji skłania nas do wymiany poglądów w duchu dla interesów Francji jak najbardziej życzliwym, na temat wytworzonej sytuacji i postępowania na przyszłość*⁸.

⁷ AAN, MSZ, sygn. 2111, k 9-10, *Notatka w związku z rozmową radcy Frankowskiego z min. Flandin w sprawie wypowiedzenia przez Niemcy układów lokarneńskich i wprowadzenia garnizonów do zdemilitaryzowanej strefy Reńskiej z d. 7-3-1936.* Notatkę sporządził 9 marca 1936 roku Jerzy Piotrowski na podstawie telegramu szyfrowego ambasady w Paryżu z dnia 8 marca, którego treść widnieje w: PDD, 1936, s. 140-142

⁸ PDD, 1936, s.144. Tadeusz Gwiazdoski przekazując do Genewy treść tej deklaracji skomprimował jej treść pisząc, że w odpowiedzi na zapytanie rządu francuskiego

Stanowisko rządu polskiego było od początku dość jasne. Dyrektor Łubieński w prywatnym liście do ambasadora Lipskiego określił je 8 marca następująco: *ideą Ministra jest zrobić jakieś prowizorium, które by na razie tę sprawę zepchnęło z drogi*⁹. Jak najbardziej odpowiadało to oczekiwaniom niemieckim. Amb. Lipski w raporcie z 9 marca informował, że decydujące czynniki widząc, iż nie nastąpiła natychmiastowa reakcja Francji i obserwując zwłaszcza bacznie Londyn, liczą się z tym, że sprawa zakończy się negocjacjami międzynarodowymi. *W tym sensie wypowiedział się wczoraj wieczorem wobec mnie p. Goering*¹⁰.

Oczywista niechęć Berlina do podejmowania jakichkolwiek rozmów, a już zwłaszcza w Genewie, spowodowała, że skorzystano z zaproszenia rządu brytyjskiego do odbycia posiedzenia Rady w Londynie, w królewskim pałacu Św. Jakuba¹¹. Decyzja w tej sprawie została powzięta 10 marca podczas spotkania w Paryżu sygnatariuszy paktu reńskiego. Łatwość z jaką *Quai d'Orsay* wyraziło na to zgodę trzeba wiązać z istotną zmianą pozycji Wielkiej Brytanii, która z roli gwaranta przeszła do roli mediatora. Było to tym ważniejsze w kontekście stwierdzenia Flandina podczas tego spotkania, że Francja odmawia wszelkich negocjacji z Niemcami dopóki *stan prawny w Nadrenii nie zostanie przywrócony i wojsko niemieckie wycofane*¹². Stanowczość przebijała także z wypowiedzi innych francuskich dyplomatów. Dyrektor polityczny na *Quai d'Orsay* Paul Bergeton mówił radcy Frankowskiemu, że sprawa jest w zasadzie *prosta, łatwa i korzystna*

odpowiedzieliśmy, że w razie agresji (podk. STS) na terytorium francuskie Polska będzie respektować wszystkie swoje zobowiązania wynikające z sojuszu, AAN, MSZ, sygn. 2111, k. 21, Gwiazdoski do Poldelegat Geneva, bez daty

⁹ PDD, 1936, s.143

¹⁰ PDD, 1936, s.148. W zakończeniu tego raportu znajdziemy ważną informację: *dowiedziałem się również całkiem poufnie, że szef gabinetu p. Neuratha bawił w ostatnich dniach w Londynie i tak, jak z jego słów wynikało, w pewnej chwili uprzedził stronę angielską o nadchodzącej decyzji rządu niemieckiego; wcześniej zwrócił na ten fragment uwagę M. Wojciechowski, Stosunki polsko-niemieckie 1933 -1938, Poznań 1980, s. 255*

¹¹ Przeniesione Rady do Londynu należy widzieć jako wyraźny ukłon w stronę Berlina. Pomijając pierwsze lata kształtowania się praktyki ligowej, kiedy Genewa stawała się dopiero siedzibą Ligi, sesje Rady odbywały się wyłącznie w Genewie. Do wyjątków należała sesja Rady w Madrycie w 1929 roku - ze względów ambicjonalno- prestiżowych oraz w 1931 roku ze względu na kłopoty zdrowotne Aristide Brianda, poważnie zaangażowanego w konflikt wywołany przez Japonię

¹² PDD, 1936, s.162

dla tezy francuskiej, gdyż państwa lokarneńskie uzgodniwszy stanowisko, zwrócić się do Rady Ligi, która uchwali sankcje, na razie ekonomiczne, przeciwko Niemcom. Nie wątpił też, że Hitler będzie musiał ustąpić pod presją sankcji i wojska¹³.

Problem w tym, że ani o jednym ani o drugim poważnie nie myślano. Swoistym odpryskiem dyskusji nad wprowadzeniem sankcji było stanowisko zaprezentowane w poufnej publikacji polskiego MSZ gdzie napisano: *nie mogliśmy poświęcić dobrych stosunków polsko-niemieckich dla wygody taktycznej Francji. Tym się tłumaczy nasza rezerwa co do koncepcji sankcji gospodarczych wobec Niemiec, którą Francuzi wysuwali tylko po to, żeby strasząc taką ewentualnością Anglię, uzyskać od niej gwarancję dwustronną. Jeśli nawet Francuzi mówili o sankcjach, to nie brali tego sami poważnie pod uwagę¹⁴*. Wręcz niewyobrażalny był też zamysł pozyskania Włoch dla sankcji gospodarczych, z którymi akurat same się borykały.

Do rzędu pobożnych życzeń należały również opowieści na temat sankcji militarnych Ligi Narodów, o których w Pakcie Ligi nie było mowy. Zresztą nikt się do nich nie palił. Zarówno Paryż jak i Londyn, nie mówiąc o dwóch dalszych sygnatariuszach paktu reńskiego, nie chciały skorzystać z prawa do zastosowania siły. Wstrzeźliwość tę tłumaczy się względami politycznymi, a nie prawnymi, mianowicie *odrazą do rozpętania wojny z powodu kroku, który choć bezprawny, zagraża bezpieczeństwu tych państw tylko na dalszą metę, ale nie natychmiast i bezpośrednio¹⁵*. Bawiący wówczas w Paryżu Stanisław Schimitzek napisał **później**: *nie spotkałem w owych dniach w ministerstwie nikogo, któryby poważnie liczył się z możliwością zdecydowanego sprzeciwu Francji przeciwko poczynaniom Hitlera, a w konsekwencji z prawdopodobieństwem wybuchu wojny¹⁶*.

Obserwację tę można rozszerzyć na wszystkich lub niemal wszystkich Francuzów aktywnych w życiu publicznym. Nie po to od kilku lat budowali i udoskonalali linię Maginota, będącej wielkim drenażem francuskiego budżetu, żeby teraz wychodzić na jej przedpola.

Oficjalne otwarcie sesji Rady **Ligi** w Londynie 14 marca, poprzedziła

¹³ PDD, 1936, s. 149, 9 marca, notatka radcy ambasady w Paryżu z rozmowy z dyrektorem politycznym MSZ Francji

¹⁴ PIPaZ, nr 7, 1936, s. 215

¹⁵ H. Dembiński, *Wojna jako narzędzie*, s. 85-86

¹⁶ S. Schimitzek, *Drogi*, s. 392

wymiana zdań, w czasie której zostały wyjaśnione okoliczności wymuszające pilne jej zwołanie przez Belgię i Francję. Było co wyjaśniać, a nawet się spierać. Na pierwszy plan wysuwała się sprawa podstaw prawnych, w oparciu o które zamierzano postępować – pakt Ligi Narodów czy pakt reński w całokształcie umów lokarneńskich. Kwestia ta stanowiła oś tajnego spotkania, podczas którego członkowie Rady trudzili się nad rozwikłaniem tej sprawy. Min. Flandin, poparty przez Edena i szefa rumuńskiej dyplomacji Nicolae Titulescu, za właściwe uważał powołanie się zarówno na układy lokarneńskie, jak również na art. 17 Paktu Ligi, który odnosił się do rozpatrywania przez Radę konfliktów z udziałem państw niebędących członkami Ligi.

Sekretarz Generalny wyposażony w opinię prawną Sekretariatu Ligi, uważał, że właściwą podstawą byłoby jednak Locarno. Dłuższą chwilę zastanawiano się też czy miało być to *wezwanie* - sugerujące, że zostało złamane zobowiązanie przyjęte w Locarno, czy jednak *zaproszenie*. Zdaniem min. Muncha z Danii w takim przypadku byłoby to rozpoczęcie procedury mediacyjnej. Min. Flandin przypominał tekst artykułu 7 traktatu w Locarno, w którym powiedziano, że *traktat ten służy do utrzymania pokoju w zgodzie z Paktem Ligi Narodów i nie może być interpretowany jako ograniczający jej misję do podjęcia odpowiednich kroków, aby skutecznie chronić pokój na świecie*¹⁷.

Stało jednak na zaproszeniu przekazałem 14 marca do Berlina. Poinformowano jednocześnie, że Rada spotka się w poniedziałek w Pałacu Świętego Jakuba 16 marca o 15:30. Słowo ‘zapraszam’ zostało powtórzone w telegramie von Neuratha z 15 marca, co korespondowało z nadzieją, że jego przedstawiciel będzie miał w dyskusji i decyzjach Rady te same prawa, które przysługują przedstawicielom mocarstw zasiadających w Radzie. Niemiecki minister *spraw zagranicznych* wyrażając przekonanie, że tak właśnie będzie, zwracał uwagę na konieczność podjęcia w możliwie najkrótszym czasie negocjacji na tematy zawarte w jego deklaracji z 7 marca¹⁸.

Wspomniane wyżej dwie kwestie wymagały odpowiedzi. Postanowiono zatem zrezygnować z publicznego spotkania Rady i kontynuować dyskusję we własnym gronie, na posiedzeniu prywatnym. Telegram do Berlina stwierdzający, że Niemcy wezmą udział w debacie Rady na tych samych warunkach jak

¹⁷ ASDN, R. 6232, *Procès-verbale de la séance secrète tenue les samedi 14 mars 1936 a 13 heures*. W nagłówku zapomniano podać, że posiedzenie odbywało się w Palais St-James w Londynie.

¹⁸ JO, 1936, s. 314

przedstawiciele pozostałych państw, został wysłany 15 marca. Min. Neurath odpowiedział, że rząd niemiecki będzie reprezentował von Ribbentrop, który przybędzie do Londynu rano 19 marca¹⁹.

Od pierwszych informacji o zwołaniu nadzwyczajnej sesji Rady do rozpoczęcia rozmów z udziałem przedstawiciela Niemiec minęło 11 dni; niemal tydzień od rozpoczęcia rozmów w Londynie. Z ligowego punktu widzenia prowadzone w tym czasie rozmowy nie dały żadnych rezultatów i nie zapowiadały postępu. Poszukiwania wyjścia, z przygasającego zresztą napięcia, przesuwało się coraz wyraźniej w kierunku pojedynku brytyjsko- francuskiego. Dwaj pozostali stali członkowie rady – Włochy i ZSRR- byli przez nich szachowani. Londyn w istotnej mierze wpływał na stosunek Ligi do włoskich trudności wywołanych agresją na Etiopię, natomiast Paryż skutecznie powstrzymywał przed ostrymi wystąpieniami Litwinowa. Tłumacz delegacji niemieckiej Paul Schmidt tak to zapamiętał: *komisarz Litwinow chciał skorzystać z okazji i jako reprezentant Związku Radzieckiego choć jeden raz publicznie ulżyć sobie uderzając w narodowosocjalistyczne Niemcy. Min. Flandin z największym trudem zdołał go od tego zamiaru odwieść*²⁰. Oferta zabezpieczenia pokoju na 25 lat była zbyt kusząca dla Francji, a możliwość powrotu do Ligi Narodów - dla Anglii.

Drogi głównych oponentów wobec remilitaryzacji Nadrenii coraz bardziej rozchodziły się. Pacyfistyczna opinia publiczna Wielkiej Brytanii, wyrażała większe - niż gdzie indziej - zrozumienie dla rządowych ustępstw na rzecz reformatorów systemu wersalskiego. To jeden z powodów, że rząd brytyjski spokojniej niż francuski podchodził do wywoływanych przez politykę niemiecką zawirowań. Francja coraz wyraźniej skłaniała się do wykorzystania zaistniałej sytuacji, aby w końcu doprowadzić do dwustronnego aliansu z Wielką Brytanią. Taka perspektywa była złym albo przynajmniej niepożądanym rozwiązaniem z berlińskiej perspektywy. Bliższa była mu akceptacja dążeń Wielkiej Brytanii, która kładła nacisk na odbudowę systemu lokarneńskiego, i utrzymania w nim roli arbitra wobec relacji francusko- niemieckich.

Liga Narodów schodziła na drugi, nieraz bardzo odległy plan, jakby była skrywana, i sama się chowała, za przysłowiowy parawan. Przewodniczący Rady

¹⁹C.140.M.79. 1936. Wiadomość została przekazana za pośrednictwem SG wszystkim członkom Ligi; JO, 1936, s. 312 i n.

²⁰ P. Schmidt, *Statysta*, s. 319

imię? Bruce z Australii w dniu otwarcia 14 marca zaproponował udział przedstawiciela Belgii we wszystkich posiedzeniach, gdyż na porządku dziennym znajduje się tylko jedna sprawa związana z traktatem w Locarno, którego jedną ze stron była Belgia. Van Zeeland nie należał do polityków znanych na forum genewskim, w przeciwieństwie do innych uczestników londyńskiego spotkania jak Eden, Flandin, Grandi, Litwinow, **Tituleccu**, Beck czy Rustu Aras. Oni też byli głównymi aktorami wymiany zdań podczas tajnego posiedzenia Rady 16 marca, podczas której dyskutowano na temat odpowiedzi na telegram rządu niemieckiego stawiający zasadniczy problem: czy w grę wchodzi naruszenie norm dotyczących współżycia państw w ramach powszechnych zobowiązań, obecnych także w Pakcie Ligi, czy też mają to być negocjacje tzw. państw lokarneńskich z Niemcami²¹. Ale też przewijała się kwestia roli w jakiej występuje Liga Narodów - raz jako poręczyciel w traktatach lokarneńskich, a drugi raz jako organ zobowiązany do interwencji przewidywanej przez Pakt LN, który zobowiązywał do określonych reakcji wobec naruszeń prawa i zobowiązań międzynarodowych.

W tym duchu wypowiadał się przedstawiciel Turcji Rustu Aras, który jasno określił stanowisko Turcji: *Liga Narodów spełnia rolę mediatora w sporach międzynarodowych i poręczyciela bezpieczeństwa*. Także w formułach ogólnych utrzymał się Litwinow, który zauważył, że w ciągu 18 miesięcy odkąd Związek Radziecki jest członkiem Ligi Narodów i Rady po raz trzeci zostaje wezwany do wypowiedzenia się na temat popełnionego przestępstwa dotyczącego zobowiązań międzynarodowych. Są to dyskusje, które nie dotyczą bezpośrednio interesów jego kraju, ani nie będącego stroną - jak w przypadku traktatu wersalskiego i porozumień lokarneńskich. Jednak, w formie najbardziej zdecydowanej wyrażał oburzenie z powodu naruszeń zobowiązań międzynarodowych i opowiadał się za wprowadzeniem środków, które najskuteczniej będą zapobiegały powtarzaniu się podobnych naruszeń w przyszłości²².

Kolejne dwa dni - tj. 17 i 18 marca (sobota i niedziela) cechowały się pewną monotonią merytoryczną, ale także organizacyjną. Zwykle odbywały się dwa spotkania oficjalne - najpierw prywatne, a następnie publiczne. Wypowiedzi nierzadko odbiegały od meritum sprawy, zwłaszcza kiedy sięgano do przykładów z historii; dyskusję charakteryzowała rozległość i powtarzanie kwestii wcześniej

²¹ ASDN, R. 6232, *Procès-verbale de la séance secrète tenue les lundi 16 mars 1936 a 16 heures*

²² JO., 1936, s. 319

podejmowanych i spraw dobrze znanych. Titulescu mówił np. sporo o miejscu Francji w systemie bezpieczeństwa Małej Ententy, całkowicie podzielając niepokój inicjatorów zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady: *gdyby jednostronne odrzucanie traktatów można zaakceptować bez konsekwencji, to byłby to możliwie koniec zbiorowego bezpieczeństwa i Ligi Narodów. Wkroczyli byśmy do świata, który wierzyliśmy, że odchodzi na zawsze. Wrócilibyśmy do świata, który będzie nadal rządzone przez prawo siły, a nie siłę prawa*²³.

Wymowa faktów była tego rodzaju, że z pewną niechęcią wypowiadano się o propozycji przedstawiciela Chile - Edwardsa, który chciał przekazać do STSM prośbę o opinię doradczą i rozważenie, czy porozumienie francusko-radzieckie z 2 maja 1935 roku nie naruszało zobowiązań wynikających z paktu reńskiego. Ten pomysł, jako najdalej idący nie został przyjęty, jednak próba wejścia na tory interpretacji prawnych była zbyt atrakcyjna, by nie była powtarzana. Podejmowano ją także starając się wypracować stanowisko Rady wobec zapowiedzianego na poniedziałek, 19 marca przybycia oficjalnej delegacji z Berlina. Na kanwie tej informacji min. Eden kilkakrotnie wspominał o niemieckich ofertach pokojowych, zaznaczając, że *działania w strefie zdemilitaryzowanej wymagają konstruktywnego wkładu wszystkich, którzy posiadają takie możliwości. Na szczęście złamanie porozumienia nie wiąże się z żadnym zagrożeniem i nie pociąga za sobą działań, które w pewnych okolicznościach przewiduje traktat w Locarno. Jest czas, aby pokazać w naszych decyzjach roztropność, ale i determinację. Z drugiej strony pomimo powagi sytuacji, pozytywną perspektywę zarysował przedstawiciel Belgii Van Zeeland w wystąpieniu 16 marca stwierdzając, że traktaty były i są niezbędne, i konieczna jest ich odbudowa przez sygnatariuszy. /.../ Rada ma prawo i obowiązek zbadać różne aspekty zaistniałej sytuacji zgodnie ze wskazaniem Paktu. Wszyscy będą musieli wnieść swój wkład w przywrócenie zaufania, które tak poważnie zostało osłabione*²⁴.

Powagę sytuacji podkreślał także Dino Grandi – **były włoski już minister spraw zagranicznych, obecnie ambasador w Londynie**. Mówił jednak tak, żeby nic nie powiedzieć, pozostawiając w zanadrzu rozgrywkę abisyńską, a nawet szantażując pogłębieniem porozumienia z Niemcami, w razie zwiększenia presji Genewy na stosowanie sankcji anty włoskich. Włochy myślały nawet o

²³ JO., 1936, s.330

²⁴ JO., 1936, s. 325

wypowiedzeniu układów lokarneńskich, bo uważały za rzecz niedopuszczalną, aby dwa państwa związane umowami lokarneńskimi występowały przeciwko trzeciemu²⁵. Państwa mniejsze w Radzie - Hiszpania, Portugalia, Dania czy Polska - były niechętne lub przeciwnie wobec angażowania się w trwające spory, w których nie brakowało nawiązań do koncepcji paktu czterech. Przez cały czas i w różnych sytuacjach trwały poufne narady państw lokarneńskich, tj. Wielkiej Brytanii, Francji i Belgii, a także Włoch - póki się nie wyłączyły.

Niemiecki ambasador do specjalnych poruczeń Joachim Von Ribbentrop pojawił się 19 marca - było to piąte posiedzenie 91 nadzwyczajnej sesji Rady; przewodniczył Bruce z Australii. Z bardziej znanych polityków byli Eden, Flandin, Grandi, Litwinow, Beck oraz Van Zeeland - jako przedstawiciel Belgii państwa bezpośrednio zainteresowanego przedmiotem sesji. Delegat niemiecki przedstawił przygotowany tekst swojego wystąpienia, które było na tyle obszerne, ale i ważne, że wymagało przeniesienia obrad na godziny późniejsze. Przewodniczący Bruce zapewnił, że von Ribbentrop będzie miał możliwość zabrania głosu na sesji publicznej, ale jednocześnie zniechęcał członków Rady do przedstawienia swojego stanowiska, które zostało już wcześniej przedstawione i jest wszystkim dobrze znane. Tak też się stało.

Drogowskazem dla delegacji niemieckiej z von Ribbentropem na czele było przemówienie kanclerza Rzeszy w Reichstagu 7 marca oraz omówiona wyżej nota wręczona tego samego dnia państwom związanym umowami lokarneńskimi przez von Neuratha. Mówił więc rzeczy znane, rozpoczynając od ubolewania nad decyzjami traktatu wersalskiego oraz paktu lokarneńskiego, które nałożyły jednostronny ciężar na Niemcy i pociągały za sobą niezwykle bolesne obowiązki utrzymania demilitaryzacji obszaru Renu, *jednego z największych i najbardziej zaludnionych regionów Rzeszy niemieckiej, zamieszkałego przez 15 milionów czystych Niemców, którzy musieli pozostać bez żadnej ochrony militarnej. Z punktu widzenia wyższej sprawiedliwości takie ograniczenie najbardziej elementarnej suwerenności narodowej, samo w sobie stanowi stan - na dłuższą metę - niemalże nie do zniesienia dla żadnego narodu.*

Na liczne oferty składane przez kanclerza Hitlera, po dojściu do władzy partii narodowo-socjalistycznej, Niemcy otrzymują układ zawarty między państwami, których armie są uważane za największe na świecie. Włączenie do

²⁵ S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 156

tego porozumienia Czechosłowacji stwarza bezpośrednie zagrożenie dla Niemiec, które są w sposób widoczny okrażane. Twierdzenia, że Niemcy zagrażają tym państwom są całkowicie bezpodstawne. Niemcy, w przeciwieństwie do Francji, nie zawarły żadnego sojuszu wojskowego z innymi państwami.

W tezach przedstawianych przez von Ribbentropa przewijały się elementy polityczne, prawne i militarne. Niemal w całości było skierowane przeciwko Francji, która - występując jako sędzia we własnej sprawie - systematycznie odrzucała oferowaną jej przyjazną dłoń, choćby podczas dyskusji o rozbrojeniu. *Także oferta szerokiego europejskiego porozumienia pokojowego z 21 maja 1935 r. została po prostu zignorowana, z wyjątkiem propozycji, która później posłużyła, jako podstawa dla anglo-niemieckiego porozumienia morskiego.*

Niemcy, które po 17 latach odzyskując honor i wolność, traktują koniec porozumienia lokarneńskiego jako ostateczne zamknięcie przeszłości, inspirowanej duchem nienawiści, nakierowanego na dyskryminację wielkiego narodu. Ma on jedno wielkie pragnienie, aby żyć w pokoju i w przyjaźni z sąsiadami, chce z całej siły współpracować z establishmentem budującym prawdziwą europejską solidarność; chce położyć kres długiemu okresowi francusko-niemieckich napięć, kryzysów i wojen. *W tym duchu kanclerz Niemiec złożył światu historyczną ofertę i prawdopodobnie wyjątkową, z myślą o pacyfikacji Europy: należy jej zapewnić dwadzieścia pięć lat pokoju, to znaczy, że należy przeprowadzić dzieło pokojowe, którego efekty wykraczają daleko poza pokolenie, które zostało do tego powołane²⁶.*

Na kolejnym posiedzeniu Rady z udziałem von Ribbentropa, Francja i Belgia zgłosiły wspólny projekt rezolucji, w którym powtórzono – z powołaniem się na art. 4 paktu reńskiego, że Niemcy pogwałciły art. 43 traktatu wersalskiego. Wnioskodawcy zrezygnowali z określenia sytuacji jako *violation flagrante*, i poprzestali na stwierdzeniu *violation*²⁷. Rozwiązanie to pokazywało, że autorzy rezolucji nie biorą pod uwagę, ani też nie oczekują od Rady akcji bezpośredniej (militarnej) wobec Niemiec.

Rezolucja została przyjęta mimo sprzeciwu Niemiec, wstrzymania się od

²⁶ JO, 1936, s.334-338

²⁷ Określenie *violation* biorąc za podstawę opublikowaną dokumentację Ligi Narodów nie należało do rzadkości; *violation flagrante* (rażące naruszenie) pojawiło się w przypadku skargi Etiopii (G.119.M.58.1936.VII), Chin w 1938 roku (C.190.M.102.1938.VII) oraz przy okazji wniosku o usunięcie ZSRR z Ligi Narodów w 1939 roku.

głosu Chile oraz nieobecności przedstawiciela Ekwadoru. Oznaczało to, że obowiązki Rady wyczerpały się, gdyż sprawa była przedstawiona Radzie na mocy paktu reńskiego, a nie Paktu Ligi. Członkowie Rady pozostali jednak na miejscu, właściwie przymuszeni do oczekiwania na wyniki rozmów państw lokarneńskich. Sytuacja uwydatniła, nie tylko faktyczną dwutorowość postępowania podczas spotkania Rady w Londynie w dniach 14-24 marca, ale także dominację państw lokarneńskich. Ich stosunek do pozostałych członków Rady, jak również tego najważniejszego organu Ligi, pokazuje zgłoszenie gotowego projektu rezolucji, który powstał poza normalnie stosowaną procedurą i bez żadnej uprzedniej dyskusji na Radzie. Formalnie rzecz biorąc był to dokument przygotowany przez państwa lokarneńskie, które zapraszały Radę do udziału w budowie 'nowego Locarno'.

W propozycji złożonej 19 marca 1936 roku przez przedstawicieli Belgii, Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch, dominować musiała wola znalezienia konsensusu między państwami składającymi ofertę oraz adresata, znajdującego się już wówczas w uprzywilejowanej sytuacji. Trudno było mu poważnie rozważać i zgodzić się na procedurę przed STSM w Hadze w sprawie niezgodności układu francusko-radzieckiego z paktem reńskim. W propozycji tej były jednak też zapisy ważne z punktu widzenia funkcjonowania Ligi Narodów. Przypomniano rezolucję Rady z 17 kwietnia 1935 roku przyjętą w związku z wymówieniem przez Niemcy części V traktatu wersalskiego i wprowadzeniem obowiązkowej służby wojskowej. Autorzy propozycji postanowili wytoczyć przed Radą LN na podstawie art. 11 Paktu sprawę o jednostronną akcję Niemiec w Nadrenii, uznając, że stanowi to groźbę dla bezpieczeństwa europejskiego i zagraża pokojowi. Proponowana rezolucja uwzględniała prawo rządu niemieckiego do zgłaszania uwag²⁸.

Podjęta w Londynie próba ogarnięcia całokształtu problemów związanych z budową bezpiecznej Europy Zachodniej, ujęta w formie 9 punktów, zawierała ogólną formułę zawierającą groźbę pod adresem gwałcicieli traktatów. Deprecjonowała zarazem rolę i znaczenie Ligi Narodów oraz większości członków Rady, od których oczekiwano zgody dla przyszłych porozumień między mocarstwami zachodnimi, a nawet zobowiązanie do zastosowania *praktycznych środków* w stosunku do Niemiec, jeśli zapowiadane negocjacje nie

²⁸ Tekst zob S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t.3, s. 122-126.

osiągną zamierzonego celu.

Powyższe propozycje - oczywiście przez Berlin odrzucone - wywołały konsternację wśród członków Rady, którzy - jeśli pominąć rozmowy kuluarowe - zostali wyeliminowani z dyskusji prowadzonych przez państwa związane paktem reńskim. Ich zgodna krytyka skłoniła projektodawców do rezygnacji z forsowania tego projektu, jako dokumentu Rady. Pozostał jednak w dalszej grze. W to miejsce pojawiła się ogólnikowa rezolucja, która także wywołała niechętnie komentarze z powodu ryzyka powrotu do założeń umów lokarneńskich i koncepcji paktu czterech. Stwierdzono bowiem wyraźnie, że wszelkie działania Rady powinny być na razie zawieszane w związku z trwającymi rozmowami, których podstawą - najogólniej rzecz ujmując - był projekt zakwestionowanej rezolucji z 19 marca. Zachęcano zarazem poszczególne rządy do informowania o postępach prowadzonych rozmów. Rada postanowiła odroczyć się i powrócić do rozważanych spraw w Genewie, jeśli okoliczności będą tego wymagały²⁹.

Do efektów propozycji ułożonych przez mocarstwa reńskie 19 marca 1936 roku można zaliczyć wymianę not gwarancyjnych 1 kwietnia 1936 roku między Francją i Wielką Brytanią. Dotyczyła ona sytuacji gdyby próba pojednania zaproponowane w tym dokumencie zawiodła. W takiej sytuacji rząd brytyjski *natychmiast zastanowi* się jakie kroki należy podjąć i niezwłocznie udzieli pomocy przy przeprowadzeniu wszelkich zarządzeń jakie będą wspólnie postanowione. Rząd francuski przyjął do aprobowanej wiadomości propozycje brytyjskie i gwarancje odwzajemnił. Wspomniał też o przyszłych staraniach, aby Rada Ligi Narodów sformułowała wszelkie zalecenie, pożyteczne dla utrzymania pokoju i poszanowania prawa międzynarodowego³⁰.

Brytyjczycy w swojej ofercie wątek ligowy pominęli. Genewa była coraz mniej potrzebna w poszukiwaniu efektywnego działania na rzecz rozwoju stosunków europejskich, moderowanych przez państwa najważniejsze. Śladów poświadczających tę tendencję jest dużo, i wcale nie są one ograniczone do powstałego wiosną 1937 roku gabinetu Neville'a Chamberlaina. Anthony Eden przejmując w grudniu 1935 roku tekę spraw zagranicznych pozostawił wolne stanowisko ministra do spraw Ligi *i nikt nie proponował jego obsadzenia*. Tymczasem nowy minister 18 czerwca 1936 roku poinformował Izbę Gmin, że

²⁹ C.145.M.84.1936; JO.,1936, s. 347

³⁰ S. Sierpowski, *Źródła*, t.3, s. 130 -131.

celem rządu jest *europeskie porozumienie i appeasement*³¹. Określenie to nie budziło jeszcze wówczas tak jednoznacznych, negatywnych skojarzeń, ale Brytyjczycy praktykowali tę politykę od rozejmu w Compiègne. Także przy uwzględnieniu tego wariantu ewolucji politycznej nie można zignorować pytania o koszty/ofiary owych ustępstw. Nie można ich było szukać w obrębie *commonwealthu*, o czym jego części składowe przypominały w słowach kategorycznych.

Twierdzenie, że wielki szum wywołany demilitaryzacją Nadrenii zakończył się - z punktu widzenia Ligi Narodów - niepowodzeniem lub niczym, nie jest trafne. Był to bowiem bardzo poważny wstrząs dla idei/mitu o bezpieczeństwie zbiorowym, tym razem odnoszącym się do najważniejszych państw europejskich. Demonstracyjne zignorowanie przez Niemcy dobrowolnie przyjętych w 1925 roku zobowiązań, naruszyło i osłabiło międzynarodową pozycję wszystkich państw objętych systemem lokarneńskim. Dokonało się dalsze obsunięcie pozycji Francji, na wszelkie możliwe sposoby dążącej do swoistej opieki ze strony Wielkiej Brytanii. Była to jednak lokata obdarzona wielkim ryzykiem z powodu rosnącego przekonania w Londynie o możliwości, a nawet konieczności ułożenia stosunków z Berlinem na nowych podstawach. Mieściło się to także w planach Hitlera, a nawet było jego marzeniem, czemu dał wyraz w zwięzłej instrukcji dla Ribbentropa - od 1 sierpnia 1936 roku ambasadora w Londynie: *niech Pan przywiezie mi sojusz z Anglią*³².

Francuzi i Belgowie poprzestali na zapowiedzi nawiązania rozmów sztabowych; Brytyjczycy i Włosi uznali owego 19 marca potrzebę dyskusji nad *nowym statusem Renu* oraz francusko - brytyjskich rozmów sztabowych mających na celu sprecyzowanie gwarancji. W zamian Francja wyraziła zgodę na wspólne rozmowy z Niemcami nad odbudową systemu lokarneńskiego. W kularowych rozmowach rozważano podjęcie takich spraw jak reforma Ligi oraz

³¹A.Eden, s. 246. Nie podejmuję, co nie oznacza, że lekceważę zaległości wojskowych i niedostateczne przygotowanie Wielkiej Brytanii do wojny co słusznie Marek Baumgart zalicza do czynników wzmacniających *argumentację rzeczników polityki appeasementu*. W ich przekonaniu - co silnie akcentowali - wojna w zaistniałej sytuacji przyniosłaby klęskę Wielkiej Brytanii, zob. M. Baumgart, *Londyn-Berlin 1918-1939. Niemcy w brytyjskiej polityce zagranicznej*, Szczecin 1993, s. 204-205

³² Szerzej S. Żerko, *Wymarzona przymierze Hitlera*, s. 236 i n. Swoją wymowę posiada informacja, że Hitler w latach 1933-1937 najczęściej przyjmował gości z Wielkiej Brytanii, którym udzielił 47 audiencji, na drugim miejscu były Stany Zjednoczone - 27 spotkań, Francja - 21, Polska - 16, Włochy - 15, tamże, s. 236.

odłączenie jej od traktatu wersalskiego³³.

Można powiedzieć, że podczas kilkunastodniowej sesji nadzwyczajnej Rady w Londynie pyrrusowe zwycięstwo odniosły państwa mniejsze, które nie zgodziły się na projekt rezolucji opracowanej bez ich udziału, ale nakładającej na Radę pewne perspektywiczne zobowiązania, o nieokreślonym znaczeniu i ciężarze. Pyrrusowe dlatego, że treści zawarte w przedłożonej 19 marca propozycji państw związanych paktem reńskim, pozostały podstawą do dalszych rozmów z Berlinem nad nową formułą bezpieczeństwa Europy Zachodniej. Postawa członków Rady nie objętych paktem reńskim została zrozumiana również jako sprzeciw na nadużywanie instrumentu ligowego służącego budowie uprzywilejowanego bezpieczeństwa na zachodzie. Państwa mniejsze w Radzie - Hiszpania, Polska, państwa skandynawskie, Turcja - chciały zachować neutralność i zademonstrowały niechęć do przyjmowania na siebie nowych zobowiązań. Min. Beck w okólniku do ambasadorów i posłów z 2 kwietnia napisał zdanie charakterystyczne, że *Polska podkreślała allians z Francją i dobre stosunki z Niemcami*. Pojawiły się też *przedwstępne możliwości do wymiany poglądów z Sowietami*. To okazjonalny kamyczek do ogródka zwolenników tezy o polityce równej odległości Warszawy od Berlina i Moskwy, która była świetnym skądinąd sloganem propagandowym II RP. W istocie Warszawa poszukiwała równej odległości między Paryżem i Berlinem³⁴.

Podczas sesji londyńskiej w trudnej roli znajdował się komisarz Litwinow, który krytykował wszelkie koncepcje porozumienia mocarstw z Niemcami i opowiadał się za priorytetem bezpieczeństwa zbiorowego. Nie był specjalnym optymistą. Podczas rozmowy z amb. Łukasiewiczem 19 kwietnia 1936 roku prognozował, że *nadchodzące lato będzie bardzo ciężkie i decydujące - albo się uda unieszkodliwić Niemcy albo też jeśli to się nie uda należy oczekiwać zajęcia przez Hitlera Austrii, może i Gdańska, zniszczenia Czechosłowacji i w ogóle potężnej ekspansji Niemiec na południe*³⁵.

Także ten częsty uczestnik narad genewskich nie widział miejsca dla Ligi Narodów w postępującym przesuwaniu się w kierunku Berlina punktów

³³ JO, 1936, s.348 i n; PIPaZ, nr 7, 1936, s. 220-221

³⁴ PDD, 1936, s. 205-206, zob. też m.in. S. Żerko, 'Jesteśmy w dobrym punkcie politycznym'. O polityce Józefa Becka - bez mitów, w: Dzieje Najnowsze, 2001, nr 4, s. 103 i n.

³⁵ AAN, MSZ, sygn. 1578, k. 167, Wyciąg z pisma ambasady RP w Moskwie

grawitacyjnych polityki międzynarodowej. Problem remilitaryzacji Nadrenii i złamania określonych artykułów traktatu wersalskiego zszedł z porządku dnia właściwie w ciągu kilkunastu dni. Jeśli pojawiał się na genewskiej wokandzie to raczej w deprymującym kształcie. Na każdej zwyczajnej sesji Rady, przynajmniej do połowy 1937 roku, była już tylko obecna sprawa paku lokarneńskiego, i to jako okazja do wzmianki ze strony przewodniczącego sesji, że ten punkt porządku dziennego ulega odroczeniu wobec trwających rozmów bezpośrednio zainteresowanych. Tłumaczono to chęcią utrzymania więzów prawnych, choćby tylko formalnych między negocjacjami lokarneńskimi, a mechanizmem ligowym. Trudno było jednak ukryć, że prowadzone rozmowy coraz bardziej miały uwzględniać oczekiwania/żądania takiego ułożenia stosunków europejskich, aby w ramach odnowionej/zreformowanej/utworzonej Ligi Narodów znalazło się miejsce także dla państw, które nie były w niej obecne, niezależnie od powodów. Chętnie przeto wszelkie konfliktowe sprawy międzynarodowe były przykrywane określeniem reforma - jakoby już bliska.

Nie uchodzi tego krótkiego przeglądu zamknąć bez zwrócenia uwagi na ogromne znaczenie remilitaryzacji Nadrenii dla konsolidacji reżimu hitlerowskiego - w kraju i poza nim. W trzy tygodnie po wejściu wojsk to strefy zdemilitaryzowanej odbyły się wybory, w których miażdżącą przewagę zdobyli zwolennicy **swastyki**. Było to niewiele ponad trzy lata od objęcia stanowiska kanclerza przez Adolfa Hitlera. Pospołu fizycznie i moralnie opozycja została zdeptana i w sensie politycznym przestała istnieć. Domknięty też został zasadniczo proces odrzucenia przez społeczeństwo niemieckie litery i ducha traktatu wersalskiego. Ogół Niemców zakwestionował i wymówił art. 231 tego traktatu mówiący o winie Niemiec za wybuch wojny, bo był to wyrok sędziów we własnej sprawie. Jeśli zatem Niemcy nie odpowiadają za wybuch wojny to ciężką moralną zbrodnią było nałożenie na naród niemiecki strasznych, nie zasłużonych ciężarów, wśród których była także okupacja Nadrenii.

Stanowisko takie, jak najbardziej odpowiadało ogółowi Niemców, także diaspory, zwłaszcza amerykańskiej, liczącej około 15 mln oraz osobom w jakikolwiek sposób związanym z oddziaływaniem kultury niemieckiej, biznesu, handlu itd. Jak różnymi ścieżkami teza rozlewa się po Europie może pokazać opinia genewskiego przedstawiciela PAT Aleksandra Bregmana, który napisał, że jeśli Niemcy istotnie byli jedynymi winowajcami wojny to *powinniśmy na*

najpiękniejszym placu Warszawy wybudować pomnik wdzięczności dla Niemiec³⁶.

Nadrenia była właściwie ostatnim problemem o istotnym znaczeniu politycznym, który członkowie Rady starali się rozwiązać na zasadzie kontradyktoryjnej. Było to także spotkanie, które obejmowało przynajmniej dwie niezależne procedury – pierwsza to rutynowa praca członków Rady (spotkania publiczne, prywatne i tajne), drugie zaś to pertraktacje w obrębie państw związanych paktem reńskim. Wyniki tych ostatnich zostały tejże Radzie zaproponowane do aprobującej wiadomości, co zostało storpedowane dość zgodnym sprzeciwem państw pominiętych przy powstawaniu tego dokumentu. Takie postępowanie pokazywało w sposób oczywisty, a nawet rażący, że pewna grupa państw, wśród których przywództwo Wielkiej Brytanii i Francji nie było kwestionowane, prowadzi pod firmą Rady LN negocjacje, wykorzystując jej autorytet, nieważne jak mały, lub jak wielki.

Victor Y. Ghebali pisze, że zarówno w przypadku wprowadzenia służby wojskowej w Niemczech w marcu 1935 roku, jak również rok później kiedy w grę wchodziła Nadrenia, Wielka Brytania i Francja były zainteresowane kontynuowaniem bezpośrednich negocjacji, podchodząc do winy Niemiec bardzo ostrożnie: *Niemcy były przedmiotem bardziej rytualnych niż merytorycznych debat.* W tym duchu mocarstwa te sterowały protestami i rezolucjami Rady³⁷.

³⁶A. Bregman, *Opinia polska a sprawy zagraniczne, w: Przegląd Współczesny*, t. 9, 1931, nr 107, s. 413 i n.

³⁷ Victor Y. Ghebali, s. 683